

KGHM odbudowuje fundamenty państwa

17 maja 2015

Jedną z najbardziej szkodliwych nauk jakie w okresie transformacji głoszone w mediach była teza o tym, że przedsiębiorstwa państwowe są niewydolne i niegospodarne, bo są państwowe. Prywatyzacja sama w sobie jest więc już aktem naprawczym.

Kupiliśmy tę brednię, gdyż dopiero mieliśmy się nauczyć, że dezinformacja gospodarcza jest jednym z elementów rozgrywek rynkowych.

Dziś już wiemy, że naszym przedsiębiorstwom bardziej brakowało kultury społecznej niż prywatyzacji, w szczególności tej jaką im zaserwowano.

Największym sukcesem transformacji stało się utrzymanie w majątku państwa KGHM, który stał się pierwszym polskim koncernem globalnym i światowym liderem innowacyjności. Wykluwa się nam nowy model koncernu solidarnościowego, który nie dość, że jest publiczny, to jeszcze głosi, że najważniejszy jest człowiek, pracownicy mają duży socjał i zarobki, prawie wszyscy należą do związków.

Jest tylko jeden problem: frakcja prywatyzatorów w rządzie stara się zdusić tę ekspansję, tym bardziej, że KGHM zaczął naprawiać zaniedbania władz centralnych. Wymyślono nowy superpodatek, najwyższy na świecie.

Tłoczenie do głów nauk o niepokalaniu prywatyzacji służyło temu, że tolerowaliśmy proces celowego rozmontowywania publicznych przedsiębiorstw. Prywatyzacja jest esencją transformacji. Im bowiem słabsze państwo, tym pełniejsza koncernokracja. Nasze państwo jest teoretyczne, lecz tylko struktury polityczne. KGHM jest dziś ostoją prawdziwego

państwa.

Na czym polega siła solidarności w gospodarce? Na tym, że pracownik nie jest siłą roboczą służącą zyskom, lecz celem samym w sobie. Jedyna forma prywatyzacji związana z solidarnością to spółka pracownicza. Doświadczenie pokazuje, że takie przedsiębiorstwa mogą przerosnąć prywatne i monarchiczne koncerny. Mają też większy potencjał innowacyjny.

To co dziś wyczynia się z państwowymi firmami to dokładnie ta sama polityka co w 1990 za ministra przemysłu Tadeusza Syryjczyka, który cieszył się, że duma PRL Nowa Huta bliska jest bankructwa, po którym ją czeka łaska prywatyzacji. Koncern ArcelorMittal właśnie kończy jej przeżuwanie, ogłaszając, że od przyszłego roku zakład osiągnie stan nirwany.

PRYWATYZATORZY

Określenie „prywatyzacja” jest zupełnie bałamutne. W istocie chodzi o rabunkową wyprzedaż całego majątku Polski, który tylko w części trafiał w ręce prywatne, w części trafiał także w ręce innych państw.

Główną cechą tzw. prywatyzacji nie była zatem prywatyzacja, lecz wyprzedaż na rzecz zagranicznych podmiotów gospodarczych.

Wyprzedaż ta stała się mechanizmem piramidy finansowej, dlatego, że zadłużone państwo coraz więcej swego majątku wyprowadzało za granicę. Mówiąc inaczej najbardziej produktywnie części majątku państwowego zamiast redukować zadłużenie publiczne było wyprowadzane za granicę lub niszczone w ramach wrogich przejęć, w czym specjalizują się zwłaszcza koncerny.

Rozsnuwano w mediach ideologiczne twierdzenia, że prywatyzacja prowadzi do wzrostu efektywności majątku a tym samym jego produktywności.

Wyprzedażowy charakter pozbywania się majątku publicznego uruchomił pułapkę zadłużenia. Miliardy z wyprzedaży trzymały w ryzach ekspandujący dług publiczny i wraz z kolejnymi miesiącami coraz bardziej kończą się już zasoby.

Czym będzie się trzymało dług w ryzach, kiedy nie będzie już przedsiębiorstw do wyprzedaży? W ciągu ćwierć wieku transformacji wyprzedano już 97% tych przedsiębiorstw. Pod młotek pójdzie ziemia i lasy?

W okresie rządów PO dokonano rekordowej wyprzedaży majątku publicznego, zaś zadłużenie dotarło do ściany, czyli progu konstytucyjnego. Nacjonalizacja składek OFE pozwoliła oddalić wykołowanie systemu.

Momentem przełomowym był rok 2009, kiedy Unia objęła Polskę sankcjami procedury nadmiernego deficytu. W efekcie rząd w kolejnym roku zaczął gwałtownie wyprzedawać majątek publiczny. W 2010 dokonano rekordowych wyprzedaży. Padł wówczas rekord przychodów prywatyzacyjnych ćwierćwiecza -porównywalny jedynie z rokiem 2000, kiedy osiągnięto przychody w wys. 27 mld zł, przy czym kwota ta pochodziła z jednej wielkiej prywatyzacji TP SA, podczas kiedy w 2010 wyprzedano niemal 200 przedsiębiorstw.

To najpewniej sankcje unijne nałożone na Polskę w 2009 stały się kołem zamachowym wielkiej wyprzedaży. Świadczy o tym „Plan Prywatyzacji na lata 2008-2011” pochodzący z roku 2008 i zakładający przychody prywatyzacyjne dla 2010 na 10 mld zł, zaś dla 2011 – 6 mld zł. Osiągnięto tymczasem odpowiednio 22 mld zł i 13,1 mld zł.

Pomimo tej wielkiej wyprzedaży Polska nie była w stanie uwolnić się z unijnych sankcji fiskalnych, które wytwarzają stałą presję na politykę wyprzedażową oraz rabunkową wobec majątku publicznego. Państwo zaczęło wyduszać wszelkie soki z kluczowych przedsiębiorstw publicznych, kosztem inwestycji. Zaczęto windować ponad miarę dywidendy, uchwalono superpodatek

od przychodów Lasów Państwowych, nadzwyczajnie duży podatek od kopalin wymyślono dla perły polskiej gospodarki – KGHM (1,5 mld zł rocznie). W ten sposób rząd dławi rozwój ostatnich składników majątku.

Tuż po przegranej Bronisława Komorowskiego w I turze Komisja Europejska ogłosiła uwolnienie Polski od sankcji fiskalnych. Pierwszy raz od 6 lat, akurat wtedy, gdy dostrzeżono na horyzoncie kres rządów obecnej koalicji. Dzięki temu obecna władza w roku wyborczym dostała nieco kiełbasy wyborczej do rozrzucenia.

Neokolonialny model gospodarki, któremu hołduje obecny rząd, nie daje szans na uwolnienie się z pułapki zadłużenia publicznego. Politykę państwa można porównać do zadłużonego po uszy, który stracił pracę – i zamiast poszukać sobie nowej, na gwałt wyprzedaje lub oddaje w lombard cały majątek rodzinny. Tuż przed rokiem wyborczym nie bardzo ma jak sprzedawać rzeczy najcenniejsze, więc ratuje się brawurowym rabunkiem cudzej własności (150 mld zł OFE).

Rzecz natomiast w tym, że jest to droga do upadku. By wyzwolić się z pułapki zadłużenia – wyprzedaż musi zastąpić produkcja. Stąd właśnie postulaty reindustrializacji są tak kluczowe dla państwa. Przy czym nie tyle chodzi tutaj o odbudowywanie całego tradycyjnego przemysłu, co o wielki nacisk na rozwinięcie najbardziej innowacyjnych projektów i produkcji, np. technologie grafenowe, technologie czystego węgla, technologie geotermalne – generalnie w technologiach energetycznych mamy najwięcej do ugrania, gdyż od tej strony Unia będzie nas najmocniej dociskać i łupić.

Narzucona Polsce w projekcie transformacji polityka odprzemysłowienia, sprawiła, że państwo stało się dłużnikiem, który stracił pracę. Dla wierzyciela jest to okazja do przejęcia własności niewypłacalnego.

W Polsce nie mamy więc do czynienia z typowym neokolonializmem

czyli stanem eksploatacji państwa przez podmioty zewnętrzne, lecz z neokolonializmem rozbiorowym czyli procesem systematycznej utraty majątku narodowego na rzecz obcych podmiotów w tym państwach.

Wszystko przez to, że wymyślono wolny rynek na którym kazano nie posiadającym realnego kapitału Polakom konkurować z gigantami ekonomicznymi działającymi od wielu lat. By można mówić o wolnym rynku muszą istnieć porównywalne szanse. Trzeba było najpierw dać Polakom równe szanse, czyli przeprowadzić uwłaszczenie (por. obietnice Wałęsy o 100 mln) oraz wyhodować polskich przedsiębiorców z prawdziwego zdarzenia. Nie należy więc mieć pretensji, że najlepszym sposobem na wyrównywanie szans stała się kradzież pierwszego miliona. To narzucony system wolnorynkowy miał charakter rabunkowy.

Najgorszym skutkiem narzucenia tej patologii, stało się odsianie tej części przedsiębiorczych Polaków, którzy byli najuczciwsi.

Naturalnie taki system przesądzał, że prywatyzacja stawała się de facto wyprzedażą majątku zachodniemu kapitałowi. By przypudrować ten rozbiorowy proceder bardzo często przejmowano przedsiębiorstwa przez podstawione polskie słupy.

Uważam, że nie można tego traktować jako błędu czy pomyłki twórców transformacji, lecz jako starannie zaplanowane wrogie przejęcie większości gospodarki. Nawet bowiem jeśli ktoś był na tyle zaradny, że odnosił sukces wbrew logice systemu – system go niszczył – vide casus Kluski i Optimusa, a jego dzieło – portal Onet – i tak finalnie znalazło się w ręku koncernu Axel Springer.

Błędem było doszukiwanie się słabości systemu, który stworzyła w Polsce transformacja. On działa bezbłędnie w ramach swojej neokolonialnej logiki.

Jego centralną osią jest tzw. prywatyzacja czyli przejęcie wszystkich znaczących przedsiębiorstw państwowych. Jest to

sprawa kluczowa. Jeśli państwo zniknie z gospodarki, pogrzebana zostanie szansa na znaczące odzyskanie rynku przez wciąż dość słaby i rozwijający się polski kapitał.

Na rynku polskim, któremu nie dane było się rozwinąć i od razu został przygnieciony cielskiem wielkiego kapitału, państwo jest jedyną siłą w gospodarce, która jest w stanie przeciwstawić się sile koncernów. W istocie czymże jest państwo jak nie formą koncentracji kapitału i superkoncernem, który od zwykłego koncernu różni się dwoma rzeczami: 1) celem koncernu jest zysk, celem państwa jest zaspokajanie potrzeb swoich członków, więc zyski również temu mają służyć, 2) państwa prowadzą zazwyczaj znacznie bardziej zróżnicowaną działalność gospodarczą, czyli są odporniejsze koniunktury rynkowe.

W warunkach koncernokracji, postulowanie usunięcia państwa z gospodarki jest niczym innym jak próbą podporządkowania całego życia społecznego logice zysku kosztem logiki rozwoju społecznego. Państwo to superkoncern, którego celem nadrzędnym jest człowiek. Państwo nie powinno pochłaniać całej gospodarki, lecz bezwzględnie powinno być w danym kraju podmiotem najsilniejszym, zdolnym ochraniać całą wspólnotę.

Dlatego właśnie dzisiejsza koncernokracja tak obsesyjnie zwalcza udział państwa w gospodarce. I dlatego też kluczowym elementem polskiej transformacji jest prywatyzacja. Cały system podporządkowany jest głównie procesowi prywatyzacji i trudno w nim doszukać się słabości. Wszystko działa poprawnie w tym właśnie nadrzędnym celu. To co odbieramy jako patologie działalności państwa często jest tylko mechanizmem niwelowania barier dla prywatyzacji oraz zwiększania jej dynamiki.

Najlepszym uzasadnieniem dla prywatyzacji było generowanie strat przez przedsiębiorstwo. Jest to główny powód eskalowania niegospodarności w przedsiębiorstwach państwowych. Nie dlatego przedsiębiorstwa państwowe były nieefektywne i niegospodarne, bo takie są ze swej istoty, jak głosiła metafizyka

wolnorynkowa, lecz dlatego, że oddawano je w zarząd wyznawców tej teorii. Trudno oczekiwać, by przeciwnik państwa w gospodarce chciał rozwijać przedsiębiorstwo państwowe. Nasze przedsiębiorstwa były tak niegospodarne, bo prawie nieustannie zarządzili nimi zwolennicy prywatyzacji. W efekcie można było zauważyć, że im większy wróg państwowych przedsiębiorstw rządził nimi, tym gorzej działały. Im bardziej zarządca wierzył w państwo, tym lepiej ono działało. Przykładowo w latach 2006-2007, kiedy niemal zatrzymano proces prywatyzacji, PKP po raz pierwszy od upadku komuny osiągnął zysk. W kolejnych latach władzę objęli wyznawcy prywatyzacji i kolej powróciła do pęczniejących strat. Trudno więc o wątpliwość, że celowe generowanie niegospodarności było typową polityką „oporządzania” przedsiębiorstw pod prywatyzację.

HEREZJA ANTYPRYWATYZACYJNA

Nader wymownym dopełnieniem obrazu celowego wykolejania państwowych przedsiębiorstw jest kazus KGHM. To jeden z niewielu wyjątków dużych firm, która miała szczęście do niezwykle odpowiedzialnej kadry, która ochroniła się wpływem szkodników politycznych.

Być może jednak kluczową kwestią było wyjątkowe utożsamienie się pracowników z przedsiębiorstwem jako dobrem wspólnym. Dzięki temu zarząd nie tylko wydaje polecenia, ale i słucha, zaś pracownicy uważnie śledzą poczyniania władz. „Bez przyzwolenia społecznego nic się tutaj nie robi” – mówi związkowiec.

Nie jestem pewien, czy spektakularny rozwój firmy był spontaniczny, wydaje mi się jednak, że była to forma ucieczki do przodu, kiedy zrozumiano, że rząd ich oszukał. Już w 1992 ogłosiła chęć sprzedaży kombinatu. Na miesiąc pracownicy zatrzymali zakład, aż rząd się poddał. W 2007 Tusk wezwał do głosowania na PO, które gwarantuje brak prywatyzacji. Po wyborach oznajmił, że jest zwolennikiem prywatyzacji KGHM ale za kilka lat, by wcześniej wyssać trochę dywidend. Wydaje się,

że wtedy zarząd uznał, że nie można polegać na politykach. Najlepszym zabezpieczeniem przed prywatyzacją jest ekspansja.

Wywindowano standardy do najwyższych poziomów. KGHM stał się najlepszym pracodawcą, wiodącym innowatorem, liderem światowym i europejskim w wydobywaniu metali, wzorcowym sponsorem lokalnej kultury i wreszcie koncernem globalnym.

Ortodoksi prywatyzacyjni twierdzą, że pozycja KGHM wynika po prostu z charakteru branży. To oczywiście nonsens. Gdyby to działało w ten sposób to największe europejskie zagłębie węglowe nie importowałyby tańszego węgla z drugiego końca świata. Pracownicy KGHM są przy tym lepiej sytuowani niż inni górnicy. Sprawny i odpowiedzialny zarząd dowiódł, że państwowe może być efektywniejsze niż prywatne, tak jak niegospodarność wielu innych firm to dzieło konkretnych ludzi, których system III RP ściśle chroni przed jakąkolwiek odpowiedzialnością. Trudno oczekiwać, by ich karano, skoro realizują politykę prywatyzacji.

Zmartwychwstanie państwa

Na KGHM nie można patrzeć przez pryzmat skali przychodów i zysków. Jest to koncern zupełnie inny niż jakakolwiek polska firma. Żadna bowiem nie prowadzi tak spektakularnie szerokiej skali działalności, która ma nie tylko gospodarczy charakter, ale i naukowy, edukacyjny, kulturalny, społeczny. Firma jest jednym z największych sponsorów sportu i kultury. KGHM prowadzi swoistą politykę gospodarczą na terenie całego kraju, czyli to, co powinien robić rząd, a czego nie robi. Stąd też KGHM jest swoistym księstwem polskim.

Jakkolwiek już tylko w 31,79% KGHM jest to nasza polska własność, gdyż w ostatnich latach rząd sprzedał pakiet akcji, wciąż jeszcze zachowując kontrolny.

Najbardziej zdumiewającą cechą ewoluującego KGHM jest wyjście poza konkretne branże. KGHM zdaje się obejmować całokształt polskiej gospodarki. Tworząc najróżniejsze przedsiębiorstwa w

sposób wyróżniający się. KGHM jest także właścicielem Pol-Miedź Trans zajmującej się transportem kolejowym. W 2015 KGHM odstąpił PKP Cargo połowę udziałów w zamian za aport, co zwiększyło potencjał rynkowy czołowego polskiego przewoźnika.

KGHM to dziś nie tylko wydobywanie i produkcja miedzi oraz srebra, ale coraz istotniejszy producent całej gamy mniej lub bardziej szlachetnych pierwiastków. To także EcoRen, czyli czołowy na świecie producent renu stosowanego do superstopów w lotnictwie. KGHM to także Nano Carbon – polski grafen (wraz z ARP). KGHM to także polskie łupki (utworzono wówczas wielkie konsorcjum PGNiG, KGHM, ENEA, PGE, Tauron). Wycofując się w 2014 z projektu łupkowego spółka wskazała na swoje obciążenia fiskalne uniemożliwiające kontynuowanie szerokiego programu inwestycyjnego. KGHM to także projekt budowy elektrowni atomowej (wraz z PGE, ENEA i Tauronem).

KGHM dynamicznie obejmuje najbardziej podstawowe dziedziny gospodarcze, którymi winno zawiadywać państwo: poszukiwanie i eksploatacja bogactw naturalnych, produkcja metali oraz energetyka. Dzięki tej ekspansji ogranicza politykę rządu, który oddaje polskie złoża różnym koncernom, które dodatkowo prowadzą rabunkową eksploatację złóż. Wkrótce domeną KGHM stanie się także górnictwo soli, zarówno kamiennej, jak i potasowej-magnezowej. Te ostatnie leżą w rejonie Pucka, te pierwsze – obok miedzi. Nasze władze nie zrobiły dotąd nic, by uruchomić krajowe złoża zamiast importować setki ton z Białorusi i Rosji. Złoża soli w rejonie kopalni Polkowice – Sieroszowice zdaniem ekspertów należą do największych na kontynencie. Jak kolosalne jest to złożo może świadczyć fakt, że wydobywanie standardowej piątej części jego zasobów to wartość ok. 10 budżetów RP licząc tylko 15 gr za kilogram tego surowca, który w sklepie kosztuje ok. 1 zł. Wskrzeszone w ten sposób zostaną polskie tradycje sięgające czasów piastowskich. Sól stała się fundamentem odbudowy państwowości polskiej w postaci Kazimierza Wielkiego.

Energetyka to kolejny palący temat. Wedle założeń KGHM do 2018

energetyka ma stanowić 30% działalności. Wspólnie z Tauronem KGHM buduje gazową Elektrownię Blachownia. KGHM zamierza także poszukiwać i wydobywać gaz, zaczynając od zalegającego pod złożami miedzi niekonwencjonalnego tight gas.

KGHM leży także na największych złożach węgla brunatnego w Europie. Zamiast tak jak Solorz walczyć z ludźmi o przeforsowanie brudnej kopalni odkrywkowej, KGHM pracuje od kilku lat nad technologią podziemnej zamiany tego węgla na tani gaz. Podpisano w tej sprawie umowę o współpracę z Chińskim Uniwersytetem Górnictwa i Technologii. Obecnie realizowana jest budowa badawczej instalacji podziemnego zgazowania w rejonie Głogowa. W 2010 KGHM współtworzył analogiczny dla węgla kamiennego projekt badawczo-przemysłowy Zgazowanie Węgla w oparciu o AGH.

Nader ambitnym projektem jest chęć utworzenia „drugiego KGHM” opartego jednak na przeróbce surowców wtórnych.

Właśnie po to są potrzebne silne przedsiębiorstwa publiczne – by stanowić siłę napędową wielkich, przełomowych innowacji, które prywatne koncerny wolą chować do szuflad preferując rozwój przez fuzje kapitałowe. KGHM pojawia się przy wielu kluczowych, flagowych innowacjach dla polskiej gospodarki. W 2013 w ramach firmy sformowano Centrum Wiedzy, złożone z czterech spółek badawczo-rozwojowych. W tym samym roku – Laboratorium Pierwiastków Krytycznych na AGH. Spółka prowadzi badania nad zastosowaniem w procesach hutniczych sztucznej inteligencji. W tym roku ogłoszono, że KGHM zbuduje pierwszą na świecie w pełni zrobotyzowaną kopalnię neuronową. Projekt jest współfinansowany przez KGHM i NCBiR po 100 mln. technologia ma się stać polskim towarem eksportowym.

System III RP polega na tym, że opanowały go żywioły antypaństwowe. W pewnym sensie można powiedzieć, że prawdziwe państwo polskie ucieleśniło się w KGHM, które z jednej strony stało się wielką antytezą cyrku warszawskiego, z drugiej zaś skala rozmachu aktywności KGHM, które znacznie wykroczyło poza

macierzystą branżą, zaczęło sprawiać wrażenie, jakby sam KGHM chciał stać się fundamentem odbudowy całego państwa i całkowitym uleczeniem z prywatyzoofilii. Superkoncern, który nie tylko wypełniał zaniechania państwa ale nawet próby korekty tej polityki. W ten sposób KGHM zaczął przeciwdziałać procesowi demontażu państwa. Tym samym rozwijający się Kombinat jest obecnie modelem efektywnej organizacji.

Rząd dostrzega te ambicje i wypowiada frontalną walkę największej perle polskiej gospodarki!

KRUCJATA

Rozumiejąc, że nie da się zniszczyć KGHMu od wewnątrz, rząd postanawia zniszczyć ją [=przygotować do prywatyzacji] od zewnątrz. Oto w kwietniu 2012 specjalnie dla KGHM zostaje wprowadzony superpodatek od kopalin o stawce najwyższej na świecie – rząd doi KGHM 6-7 mln zł dziennie! Jeszcze więcej wysysa się poprzez wielkie dywidendy. Na początku 2015 prezes Wirth formułuje dramatyczny apel, że superpodatek zabija KGHM. Narzucono go w trakcie realizacji przez firmę wielkich inwestycji. Ma on charakter podobny poniekąd do daniny narzuconej na Lasy Państwowe – nie uwzględnia on kosztów wydobycia, automatycznie więc niektóre kopalnie stają się zupełnie nierentowne. Rząd uderzył w konkurencyjność najlepszej polskiej firmy.

Tzw. podatek od KGHM pojawił się jako „nagroda” tuż po historycznym przyjaznym przejęciu przez KGHM kanadyjskiej firmy Quadra FNX Mining Ltd co miało miejsce 5 marca 2012. Dzięki temu lubińska firma pozyskała złoża miedzi, niklu, platyny, palladu, złota, kobaltu i molibdenu w Nevadzie, Arizonie (Stany Zjednoczone), w Chile, na Grenlandii. Była to największa zamorska akwizycja polskiej firmy w historii. W ten sposób pierwsza polska firma stała się koncernem globalnym i była to firma państwowa:

– To jest, patriotyzm gospodarczy, duma z faktu, że wreszcie

polska firma wyszła za granicę i pokazała, że też możemy, że nie tylko nas się przejmuję, ale właśnie my też potrafimy przejąć kogoś, z pożytkiem dla akcjonariuszy, bo to nie jest przejmowanie dla przejmowania – podkreśla Herbert Wirth.

Dało to też KGHMowi dywersyfikację pozwalającą lepiej radzić sobie z próbami zatapiania przez prywatyzatorów. Minister skarbu był bardzo niezadowolony z tej umowy, być może dlatego, że władze spółki realizowały ją w pewnej dyskrecji przed „ważnymi osobami”, zapewne obawiając prób torpedowania.

Na tym nie koniec. W 2014 Minister Korolec podarowuje kanadyjskiej firmie Miedź Copper, należącej do grupy kapitałowej Lumina Capital bardzo cenne złoża miedzi i złota w dolnośląskim zagłębiu miedziowym. Tuż pod bokiem świetnie działającej państwowej firmy, rząd warszawski zamierza zainstalować globalnego konkurenta KGHMu, i to pomimo tego, że polska firma złożyła lepszą ofertę. Oto paradoks: kanadyjska spółka prywatna uchwaliła, że chce być wchłonięta przez firmę należącą do państwa polskiego, które wali w KGHM jak w bęben. Odwołanie podważyło decyzję Korolca. Nie zamknęło to jednak tematu, gdyż rozpoczęła się kampania medialna lobbująca na rzecz Kanadyjczyków. Gazeta Wyborcza i Wadim Tyszkiewicz zaczęli cisnąć KGHM. Problem KGHMu polega na tym, że złupiony superpodatkiem nie może aktualnie porwać się na budowę nowej kopalni. Warszawa chce to wykorzystać, by zainstalować na złoto-miedzianych złożach kanadyjskich prywaciarzy.

To co nie chce upaść po dobroci, ma być zgniecione siłą. Warszawa walczy o interesy globalnych koncernów z całego świata.

To KGHM powinien być teraz w centrum uwagi społecznej. Wydaje mi się nader znamienne, że Paweł Kukiz, który postuluje obalenie i przebudowę systemu, skoncentrował swoją kampanię wokół dolnośląskiego Lubina, czyli siedziby głównej KGHM. Jego wieczór wyborczy miał miejsce właśnie w Lubinie.

Próba podminowania KGHM przez koalicję rządzącą jest wydarzeniem kluczowym, gdyż KGHM wydaje się ewenementem polskiej gospodarki, czymś niezatapialnym, polską dumą wśród firm publicznych. Jednak ministerstwo oddaje Kanadyjczykom na zwykły handel bogate złoża polskiego złota, które w przyszłości KGHM może wydobyć dla wzmocnienia polskich rezerw po upadku panowania dolara.

Otwarcie rabunkowa polityka rządu wobec ostatnich znaczących składników majątku oznacza, że obecnie mamy ostatni gwizdek, by zatrzymać to szaleństwo. W 2014 również koncerny paliwowe – PGNiN, Orlen, Lotos – zostały obłożone wielkimi daninami. Tzw. podatek węglowodorowy objął nie tylko gaz łupkowy, ale i konwencjonalny. Dla PGNiG oznaczało to podatek 1,2 mld zł rocznie. Ryzyko inwestycji i rozwoju zostało opanowane.

Najpilniejszą zatem dla naszej gospodarki rzeczą jest powstrzymanie prywatyzacji strategicznych przedsiębiorstw i pousuwanie z nich tych, którzy prowadzą je na kursie kolizyjnym.

Autorstwo: Mariusz Agnosiewicz

Źródło: Racjonalista.pl